

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.

Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## Wspaniały podarunek na gwiazdkę!

Wielkie dzieło 4-tomowe z licznymi ilustracjami „**Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego**“ przez prof. d-ra A. Sokolowskiego, wartości 45 rb. w oprawie, nabyć można na wypłatę miesięczną z zadatkowaniem 5 rb. i na koszt przesyłki 50 kop. Składający u niżej podpisanego deklarację otrzymuje dzieło całkowite z poczty pod własnym adresem. Na żądanie deklaracje do podpisu można przesłać pocztą.

Przyjmuję również ubezpieczenia życiowe i posagowe, oraz ubezpieczenia od ognia.

Adres: Suwałki, ulica Główna № 57, dom Szejnmana.

Z poważaniem

*St. K. Lineburg.*

## Odczyt pani Izy Moszczeńskiej.

8 listopada, w poniedziałek, w sali Resursy Obywatelskiej p. Iza Moszczeńska wygłosiła odczyt na temat „Podwójna Moralność“. Chociaż tytuł odczytu wzbudzał obawę w sercach matek i przelożonych suwałskich i zamknął do pewnego stopnia drzwi sali przed młodem pokoleniem, niemniej jednak zebrało się dosyć poważne grono osób, które po wysłuchaniu przemówienia pani Moszczeńskiej może zapewnić ogół, że obawy strażniczek i stróżów moralności były płonne, oraz że młode pokolenie, wychowane w zasadach podwójnej moralności, z odczytu pani Moszczeńskiej mogło wynieść jedynie bardzo korzystne wrażenie.

Pani Moszczeńska w krótkiej i pięknej przedmowie streściła stosunek zależności naszych obecnych pojęć od przeżytych form społecznych i wykazała, że życie idzie ciągle naprzód, a formy i pojęcia moralne ogółu, stojąc na miejscu, oddalają się coraz bardziej od prawdy życiowej i nie odpowiadają wymaganiom dzisiejszej duszy człowieka.

Takie położenie rzeczy, którego bezpodstawność pojmują coraz szersze masy ogółu, wypływa z korzyści, i wygod, jakie w niem czerpią silni tego świata, a więc przede wszystkim mężczyźni, następnie warstwy uprzywi-

leowane, a w końcu te kobiety, których wartość moralna na tle ogólnej nędzy podnosi się do zbyt wysokiej w stosunku do ich zasług aureoli.

Przeciw niemu powstają ci, którzy na tem cierpią, ale siły ich są zbyt słabe, aby przeciwdziałać prądowi, który na swych falach niesie kierowników ludzkości, uzbrojonych w najpotężniejszy oręż tego świata—w pieniądź.

Wychodząc z tego założenia, prelegentka wyprowadza wnioski, że wartość moralna dzisiejszych ludzi nie jest zasługą ich duszy, ale tych przypadkowych warunków, w jakich przyszli na świat i w jakie je wdobyło stanowisko i opieka rodziców—a zatem szacunek i pogarda, które stosujemy do wysoce moralnych lub upadłych jednostek, są jedynie, że tak powiem, odbiciem tego ustroju społecznego, którego jedyną dźwignią jest ilość nagromadzonego złota.

Wychowywani powierzchownie, przywiązujemy wagę do form, cenimy wartość ludzi, opierając swój sąd na skutkach, a nie wnikamy w treść życia. Korzystając z praw i przywilejów, które ułatwiają nam utrzymanie się na powierzchni zalecanej przez kodeksy marności i przyzwyczajenia, traktujemy jako równych sobie i szanujemy tylko tych, których życiowe warunki wysunęły na jednokową z naszą wysokość; na dno piramidy ludzkiej, zdeptanej naszymi stopami, szarpiącej się w więzach nędzy i ciężkich warunkach walki o byt, spoglądamy przez pryzmat naszych pojęć, wyrobionych na tle spokojnego spożywania darów, wytworzonych dla nas przez wiekową nędzę zaginionych pokoleń i, patrząc w to dno, gdzie nędza i cierpienie wytwarzają męty i brudy, nie poczuwamy się do obowiązku ułatwienia dostępu świeżego powietrza, przeciwnie—wylawiamy stamtąd czyste perły, aby, skażone naszą pogardą dla miejsca, skąd je wydobyliśmy, cofnąć w głębiny, z których niema powrotu.

W dziejach ludzkości siłą, która jednostki parła na wyżyny były z kolei: moc mięśni, potem bogactwo materialne. Pierwsza przypadła w udziale mężczyźnie, na mocy praw natury, drugą zdobył, opierając się na pierwszej. I jedną i drugą wyzyskał i wyzyskuje na swoją korzyść ze szkodą kobiety, która, upośledzona fizycznie i materialnie, w dążeniu do polepszenia doli wyrobiła



w sobie—kokieterję. Dziś ta kokieterja stanowi broń, którą słaba kobieta podbija mężczyzn, wyzyskując ich siłę na swoją korzyść i czyniąc ich nieraz powolnym narzędziem w drodze do zdobycia sławy i blasku. Te, którym się to powiedzie, ogół szanuje i liczy się z nimi, temi zaś, którym się noga potknie—pogardza.

Stosowanie oceny wartości istot ludzkich względnie do ich siły, powodzenia i stosunków w społeczeństwie—prelegentka nazywa—podwójną moralnością.

Taką była treść odczytu. Matki i Przełożone Suwalckie, nie zatykajcie uszu dzieci waszych tak troskliwie na wszystko, co ma styczność z prawdą. Nie obawiajcie się, że dzieci wasze pod jej wpływem spojrzą okiem miłości na dno nędzy ludzkiej i część tej mocy i siły, którą zużytkować mają w przyszłości na wyostrzenie swych szponików, skierują w inną stronę—tam, gdzie ich wzywał wyznawany przez was w pacierzach—Chrystus.

*Nieznajomy.*



### Idź śmiało w życie.

Jeśli w twym sercu nie wystygła wiara,  
że uratujesz tych co płyną z falą,  
tym dasz nadzieję, co doli się żalą—  
niech Cię przeszłości nie trwoży już mara!

Jeżeli umiesz na kowadle losu  
wykuwać serca z śpiżu i granitu,  
jeśli rozwiązać chcesz zagadkę bytu—  
nie bój się wspomnień bolesnego głosu.

Zdeptałeś serce—lecz jeżeli dłonią  
potężną inne obudzisz z martwoty,  
one zbudzone ton wydadzą złoty,  
hymn wyzwolenia chórem ci oddzwonią.

*Albin Jachandowicz.*

## 2) Cyprjan Kamil Norwid.

II.

Każdy poeta przynosi z sobą na świat coś z tamtej strony bytu: jakąś myśl nową lub ze wspólnych zaświatowych prazródół poczerpniętą, jakieś słowo, świecące oryflamą natchnienia, problemat czynu o atlasowej potęgze, albo wreszcie płomienne serce, w żarze którego topi się obojętność coraz to zapadającego w martwość świata. W pielgrzymce życiowej do szlachetnej duszy przylgnie niejedno, co kładzie się na niej przykrem, bolesnym piętnem. Chcąc poznać duszę poety taką, jaką jest, musimy wywlec na forum krytyki wszystkie dodatnie i ujemne cechy poety-człowieka, kochającą ciepłą dłonią synowskiego uczucia zetrzeć pył wieków, ślinę oszczerstwa ludzkiego z kryształowej duszy, jad nienawiści tych, co to rządzą i dostrajają opinię publiczną do wysokości twórców współczesnej literatury. I brylant nie gra barwami tęczy, jeżeli nie padnie nań życiodajny promień słońca.

Arystokrata z ducha, Norwid szczycił się arystokra-

—Idź śmiało w życie! Oświaty i chleba  
zamało jeszcze w tej biednej krainie;  
pracuj wytrwale—w wieczornej godzinie  
spoczniesz strudzony—teraz żyć ci trzeba!

### Powróci wiosna znów...

Powróci wiosna znów,  
„czas marzeń i uniesień,  
pieszczot i słodkich snów—  
wszak nie trwa wiecznie jesień.

Ptaszęcy zgodny chór  
znów w gajach pieśń rozdzwięczy,  
odhuknie gęźbą bór,  
zabłyszczą barwy tęczy.

Dla siebie nie chcę nic—  
od ciebie, od nikogo,  
bylebym mogła iść  
ofiarną drogą.

O jednym tylko śnię:  
pocieszyć brać mą ciemną—  
Chcesz-li gdzie spotkać mnie,  
to pracuj razem zemną!

*Domostawa.*



### Z PRASY LITEWSKIEJ.

Przed dwu tygodniami na tem miejscu zdawałem sprawę z odezwy Litewskiego Tow. „Žiburis“ do sekcji sejneńskiej Polskiego Związku Katolickiego w kwestji języka litewskiego w nabożeństwie dodatkowym w Sejnach. Wyrzuciłem wówczas pewność, że, o ile tylko istotnie Litwinom w kościołach sejneńskich dzieje się krzywda, Polski Związek Katolicki uzna ją szczerze i wszelkich dołoży starań, by słuszności stało się zadość.

Niestety, nadzieja moja okazała się złudną, pewność zaś przedwczesną, albowiem, jak donosi „Šaltinis“ № (42), Zarząd Związku nadesłał odpowiedź następującej treści.

tyzmem, królewskością nawet pochodzenia. Mniemany potomek Jana Sobieskiego, zachowuje do końca życia coś z królewskości ducha, coś z nieugiętości charakteru Sobieskich, coś, co jak u praszczura jego paliło się we wnętrzu ku obronie chrześcijaństwa i cywilizacji. Arystokratyzm Norwida nie tracił jednak zaśniedziałością, nie świecił próchnem starości, lecz posiadał w sobie żywiołową moc, stał się źródłem duchowej siły poety. Stosunki otworzyły mu podwoje salonów, dając miejsce do popisów poetyckich, które spotykały się, jak wspominaliśmy, z ogromnem uznaniem pań wielkiego świata i zjadliwą surowością zawodowych krytyków i przysporzyły mu w niedalekiej przyszłości niejedną chwilę gorczy. Wyższy o całą duszę nad współczesnych, widząc, jak ci zbierali laury i oklaski, nieraz—sam to wyznaje—karmił się zawiścią marną, której dawał wyraz w pismach, nie bacząc na to, że dla pokoleń wszystko, co napisał, będzie relikwią cenną. W ten właśnie sposób wyraża swe poglądy na dziejowej wartości wskazania polityczne Mickiewicza, rzucając się z widoczną nieopatrnością i bezkrytycyzmem w biegunowo przeciwną stronę. Atoli jednak owa zawiść ustępuje z biegiem czasu, dając świadectwo braku złej woli w Norwidzie. Zastanawia mnie to w



Zarząd sekcji sejneńskiej Związku Katolickiego w obawie pogorszenia położenia związku, którego był został zachwany, na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 15 października, większością głosów powziął uchwałę, że odezwa powyższa nie może być przedłożoną na rozpatrzenie ogólnego zebrania Związku.

Łatwo zrozumieć, jakim echem taka właśnie odpowiedź odbije się wśród Litwinów. „Šaltinis“ zaopatrzył ją w następujący komentarz, który ze względu na znaczenie całej sprawy podaję w dosłownym przekładzie:

Odpowiedź to krótka, lecz jakże dużo mówiąca. Polacy-katolicy obawiają się wystąpić w obronie prawdy. Zarząd boi się poddać pod ogólną dyskusję odezwy Litwinów, albowiem krok taki mógłby spowodować zamknięcie związku. *Odpowiedź \*) tu wyraźnie dowodzi, że nienawiść do Litwinów zakorzeniła się w sercach polskich tak głęboko, iż sama już wzmianka o nich może wywołać nieporozumienia, spory, a nawet zachwiać był związek. Obecnie staje się zrozumiałą przyczyną niesnasek w kościele: kryje się ona w odwiecznym dążeniu Polaków do zniweczenia Litwinów tudzież do panowania nad nimi.*

Smutne to zaiste zjawisko. Gdy Niemcy gnębili Polaków, rozlega się wówczas taki hałas, że słyszy go cały świat i staje w obronie uciśnionych (!!). I Polacy z tego się cieszą. Tu jednak, gdzie tylko się da, sami uciskają innych. Piękne zrozumienie prawdy, wspinała miłość bliźniego.

Może jednak zarząd Z. K. miał na myśli jakiegokolwiek inne niebezpieczeństwo, zagrażające związkowi. Wszakże niedawno władza świecka zaczęła bacznie śledzić działalność jego i pozamykała utrzymywane przezeń szkoły.

Z odpowiedzi wyrozumieć tego nie można, zresztą Litwini nie wymagali rzeczy, nieobjętej przez statut, który głosi (II—2) „Wzmacniać w życiu powszechnym pojęcia chrześcijańskie prawdy, własności, swobody, władzy, równości, wskazując prawa i obowiązki stąd wynikające“.

Wyrażając publicznie swe zdanie, Katolicki Związek polski bynajmniej nie naraziłby się władzy świeckiej, a jedynie wykonałby swój obowiązek; zresztą niebezpieczeństwo mogłoby grozić jedynie sekcji, nie zaś całemu Związkowi.

Związek egzystuje już trzeci rok i w tym czasie za-

\*) Kursywa referenta.

łatwił wiele spraw, nie starał się jednak dojrzeć największej anomalji, która co święto zakrwawia serce każdemu dobremu katolikowi. Zdawałoby się, że zarząd miał dosyć czasu, by na ową anomalję zwrócić uwagę; nie mógł również zarząd nie wiedzieć i o owej zbudzonej przez narodowców niechęci Polaków do Litwinów i wpłynąć na zrozumienie prawdy,

Niestety, nic w tym kierunku nie uczynił. Litwini żywili nadzieję, że Polacy-katolicy okażą więcej bezstronności, że przy ich pomocy uda się Litwinom na drodze pokojowej osiągnąć należne prawa. Czekali parę lat, aż Związek się wzmoże. Daremnie. Okażało się, że zarząd Związku dotąd nawet nie usiłował członków swych skierować na drogę prawdy. Gdyby to bowiem miało miejsce, dziś nie zachodziłaby obawa rozpadnięcia Tow. z powodu omawiania stosunków polsko-litewskich. To też największa część winy spada na zarząd T-wa za to, że stosownie do wymagań statutu nie usiłował nawet wpajać w swych członków pojęcia równości i przyjaźni braterskiej. Smutno patrzeć na taki naród i jego przewodników, co wielce umiejętnie dobija się, by jego prawa były cenione, sam zaś spokojnie depce prawami innych.

Tyle szanowna redakcja „Šaltinisa“; co do mnie— to wobec stanowiska, jakie w poprzednim, tej sprawie poświęconym artykule zająłem, uważam za stosowne zaznaczyć, że uchwała zarządu bynajmniej nie upoważnia szanowną redakcję do uogólniania swych wniosków na cały naród polski i do twierdzenia, że w sercach polskich nienawiść do Litwinów zakorzeniona jest tak głęboko, iż samo już poruszenie stosunków polsko-litewskich wywołuje spory, waśnie i t. d., lub że Polacy dążą stale do panowania nad Litwinami. Uogólnianie takie stanowczo uważać należy za zbyt ryzykowne. Za uchwałę może być odpowiedzialny jedynie zarząd, a i to nie cały, gdyż uchwała zapadła nie jednomyślnie. Nie mniej ryzykownym jest i ostatni ustęp przytoczonego komentarza, który zresztą całkowicie i do Litwinów, zwłaszcza stojących na czele „Šaltinisa“, zastosować można. Swoją drogą, pominąwszy owe zarzuty, przyznać należy, że

ocenach charakteru Norwida, że, podobnie jak i Słowacki, uważanym był za ogromnie dumnego, zmanjerowanego, jakkolwiek nikt mu nie odmawiał ogromnej inteligencji. Widocznie współcześni, że użyję wyrażenia Mickiewicza, potępięczo swarzący się, widzieli w każdym, kto unikał piekła drobnostek i nieporozumień życia emigracyjnego, człowieka pysznego, starającego się tym lub innym sposobem odgrodzić od reszty. Norwid miał w sobie coś z mizantropa, nie lubił nawet niewczesnych wizyt takiego serdecznego przyjaciela, jakim dla niego był B. Zaleski, a w życiu społecznym nie szedł nigdy na kompromisy. Pewien konserwatyzm ortodoksyjny nie pozwolił Norwidowi przystąpić do kółka Towiańczyków, jakkolwiek—wbrew temu, co pisze Křechowiecki—znajdujemy powody do twierdzenia, że Norwid uznawał rację bytu mistycyzmu, czego dowody znajdziemy niżej. Powodów więc do wspomnianego już protestu przeciwko Mickiewiczowi szukać należy nie w prawomyślności religijnej Norwida, lecz w stosunku jego osobistym do Mickiewicza. Tych uczuć nie cechuje taka stałość, jaka zdobyła jego uczucia miłosne. Kochając bez wzajemności, przegryzł się, przepalił, zniósł piekący ból miłosnego zawodu, jednym nawet silniejszym słowem nie zdradziwszy żalu

w listach do tak blizkiej mu istoty, jaką była M. Trembicka. Cechuje go ogromna delikatność i subtelność uczuć, z drugiej zaś strony owa śmiałość i pewność siebie w wypowiedaniu uczuć, przejawiająca się gdzieindziej w żelaznej, nieugiętej woli, jakiej wolno nie spodziewać się w śpiewaku. On ani na chwilę nie zszedł z wybitej sobie w duchu drogi, choć nieraz musiał się imać topora, by zdobyć kąt i łyżkę strawy, a przecież mógł poświęcić swe interesy molochowi konieczności. Oddawanie się pracy, o której wiedział, że nie ujrzy światła dziennego, to bohaterstwo, na jakie potrzeba Norwidowskiej duszy. W pracach jego znać sięganie aż do treści ducha, ustawiczne pogłębianie utworów i ogromną męskość i wdzięk pewnej chropowatości stylu. Ten to potężny duch wysnuł sny przyszłości, dał przykazania sztuce narodowej na odległe lata, z tego to sięgania aż do podwalin ducha wykwitły historjozoficzne myśli Norwida oraz doniosłej wartości wskazania estetyczne, które przetrwają wieki, niosąc imię poety z pokolenia w pokolenie.

(c. d. n.).



zarząd Związku Katolickiego postąpił bardzo nierozważnie, dając formalną odmowę. Chwila była bardzo ważna i doskonale nadawała się do nawiązania porozumienia, do usunięcia niezgody i należało z niej skorzystać za wszelką cenę, nawet za cenę rozwiązania sekcji sejneńskiej, która, gdyby potrafiła przyczynić się do złagodzenia zwaśnionych sąsiadów, jużby przez to samo zapisała w dziejach swego istnienia jedną piękną, zaszczytną kartę; sam zaś fakt zamknięcia, o ileby takowe nastąpiło nadałby tem większą wagę całemu aktowi i, śmiem w to wierzyć, zostałyby należycie ocenione i zrozumiane przez Litwinów. Dziś sekcja ocalała, została jednak stara waśń, do której przyłączyła się nowa gorycz, nowy żal. Co lepsze—niech sądzą o tem bezstronni, co do mnie, to gdybym miał pewność, że przez swoje do niebytu przejścia okupię spokój i lepszą dolę dla współbraci, wolałbym zginąć.

Fr. Gruda.

Przyp. Red. W kwestji odmownej odpowiedzi Zarządu Związku Katolickiego na wezwanie Żiburisa co do uregulowania sporów litewsko-polskich nadesłano nam kilka artykułów jednakowej treści. W celu należytego oświetlenia sprawy wydrukowaliśmy najbardziej wyczerpujący artykuł p. Grudy, jednak w imię bezstronności zamieszczamy artykuł ks. M. Symonajtisa z pominięciem znanej już treści odpowiedzi Związku Kat. i komentarza Szaltinisa.

Wobec uchwały zarządu Związku Katolickiego dziwnie zaiste brzmią piękne słowa pana Grudy w № 44 „Tygodnika Suwalskiego”. P. Gruda wita z radością ową odezwę litewskiego towarzystwa „Żiburis” do Zarządu Sejneńskiego w celu wspólnego porozumienia się i uregulowania stosunków polsko-litewskich, zowiąc krok ten nietylko „doniosłym, ale i wielce pożądanym, decydować tu bowiem będą przez swych wybranych gromady, a po stanowienia takie, skoro raz zapadną, staną się obowiązujące i obydwie strony zadowolilić powinny”.

Piękne te słowa p. Gruda kończy mocną wiarą, że Polacy sejneńscy napewno uwzględnią słuszne żądania Litwinów, mówi bowiem:

„Nie wątpimy ani chwili, że o ile tylko Litwinom w kościele sejneńskim dzieje się krzywda, Związek Katolicki uzna ją szczerze i wszelkich dołoży starań, by słuszności stało się zadość, by Litwini nie mogli nawet cienia zarzutu nam uczynić, żeśmy szowiniści, że prawa wszechludzkie o tyle tylko szanujemy, o ile one nam dogadzają.

I wierzę mocno, niewzruszenie, powiada dalej p. Gruda, że tak się właśnie stanie”, to jest, że „Związek Katolicki” uzna krzywdę, jaka dzieje się Litwinom w kościele sejneńskim i wszelkich dołoży starań, by słuszności stało się zadość, by Litwini nie mogli nawet cienia zarzutu nam Polakom uczynić, żeśmy szowiniści” etc. Niestety, stało się inaczej, niż „mocno i niewzruszenie” wierzył szanowny pan Gruda.

Odpowiedź Sejneńskiego Zarządu Związku, tu na początku zacytowana, jest zbyt wyraźną i kategoryczną, więc i niewzruszoną wiarę pana Grudy, niestety, rozwiła w zupełności. Polacy w Sejnach uważają nawet za rzecz niemożliwą poddać dyskusji tę sprawę polsko-litewską na ogólnem zebraniu, by nie drażnić i nie jątrzyć swoich współbraci kwestjami litewskimi. Chciałbym wie-

rzyć, że zaszło tu jakieś ogólne nieporozumienie, lecz, niestety, fakty są zbyt wymowne, by się można było ludzi i wierzyć *niewzruszenie* wespół z panem Grudą.

Daj Boże, żeby się stało inaczej w przyszłości, gdyż trwale są jedynie stosunki, oparte na sprawiedliwości. W przeciwnym razie, trudno byłoby Polakom występować ze słusznymi jeremjadami na ucisk swoich współbraci w Poznańskim, mając u siebie nieuwzględnione słuszne prawa swoich braci—Litwinów.

Ks. M. S.

W № 42 „Šaltinisa” w artykule „Niwa litewska” p. Mazulis lamentuje z powodu, że prasa polska usiłuje zamierzających emigrować do Ameryki Polaków skierować na Litwę. W ten sposób, zdaniem p. M., powstać mogą na Litwie kolonie polskie, które, zapatrzone na Kraków i Warszawę, będą usiłowały polonizować Litwę i rugować Litwinów z ziemi ojczyściej.

Szczególny dowód uczuć braterskich, o których z takim namaszczeniem mówi sz. redakcja „Šaltinisa”, znajdujemy w № 42 tego pisma, gdzie na str. 665 umieszczoną została fotografia oddziału litewskiego Tow. Żagrze z wystawy sejneńskiej. Na szyldzie oddziału, widocznie z obawy polonofilji, został wykasowany napis polski, pozostawiono zaś rosyjski i litewski.

Widocznie daleko łatwiej pisać piękne nauki, niż je w czyn wprowadzać. A co dziwniejsza, że czynią to przedstawiciele litewskiego kleru katolickiego. Wszelkie komentarze uważam za zbyt techniczne.

Gruda.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

Nie odmówi Pan gościnności tym kilkudziesięciu wierszom sprostowania zarzutów, podanych w artykule „A jednak były braki” ks. J. Staugajtisa w № 45 „Tygodnika Suwalskiego”.

Braków jest pełno na świecie, bo jest zapewne znana mądrość pierwszych apostołów chrześcijaństwa, „że doskonałość ściga się...”. Lecz zupełnie co innego brak, wynikający z niedoskonałości natury ludzkiej, a co innego rozmyślnie wyszukiwanie ich, wypływające również z tej samej niedoskonałości naszej... Prawda, że to jest święty obowiązek szukających prawdy ku nauce przyszłości te braki podać tak, jak tego nasze osobiste zapatrywania pragną na gruncie szczerego demokratyzmu i bezpartyjności narodowościowej... tak dobrze w kościele, na zebraniu przedwyborczem, wystawie i t. p.

Przedewszystkiem—kto tę drogą dla każdego z nas szarą sukmanę przez lat tyle z poważnych spraw społecznych usuwał, dając jej światopogląd, nie mający nic wspólnego z życiem? Czy te pochodnie światła, niesione (naturalnie przez porównanie z zachodem dalekim i blizkim) przez apostołów zbudziły w szarych masach świadomość celów kulturalnych, nie mówiąc już o jednym z najbardziej zacofanych zakątków tej gubernji? Czy przez 45 lat ktokolwiek z powołanych obecnie do tej pracy zrobił cokolwiek dla rozwoju umysłowego i ekonomicznego...?

Północne powiaty rozwinęły się same przez się, przez stosowanie poglądowe objawów kultury większej własności (usuniętej od wspólnoty od r. 1864) i sąsiedz-



two Prus. Sejneńskie, od natury uboższe w dobrą ziemię i posiadające większą własność z kulturą niższą, nie mogło podążyć za zachodem,—dlaczego w tych warunkach powołani nie potrafili, a raczej nie chcieli zasiać tej potrzeby kultury i zrównać ją z zachodem—nie do piszącego należy odpowiedź.

Zamykając pokaz w Sejnach od imienia Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego, jako vice-prezes, (bo ono ten szereg pokazów zainicjowało) *po polsku* nadmieniałem, że ten pierwszy pokaz w Sejnach dokonany został ze względów powyższych, że podobne pokazy pouczające mają za cel nie zgromadzenie tłustych koni i bydła, lecz jasność pojęć o własnych potrzebach zwiedzających takie pokazy; wszak nawoływałem do celowej wspólnej pracy w imię dobrze zrozumianych zadań, bez zawiści, niechęci, waśni narodowych i innych ujemnych stron natury ludzkiej, stawiając za przykład bogatą Francję z jej 60000 syndykatów rolnych.

Dlaczego przedstawiciel czy to „Žagre“, czy też ktokolwiek z inteligencji litewskiej nie odezwał się również po litewsku, w imieniu Litwinów, chociażby dając odpowiedź towarzyską za zabiegi Towarzystwa Rolniczego i komitetu jego w urzędzeniu pokazu *wśród ludności mieszanej*—wszak pokaz w Sejnach otwarty został kantatą chórów litewskich i przemową w tym języku. Dlaczego...?

Zapytuję wobec tego wielobnego ks. prefekta, w czym są Litwini pokrzywdzeni na tej wystawie „polsko-litewskiej“ tak dobrze jak i litewsko-polskiej:

1) czy: że „Šaltinis“ podał do wiadomości o dniu wystawy i zachęcił do wzięcia w niej udziału?

2) że proszono p. Totorajtisa („dla okras“ czego?) do wzięcia udziału w odczytach po litewsku li tylko w pragnieniu, ażeby Litwini mieli własne żywe słowo? Towarzyszyłem przy odczytach p. Totorajtisa, słuchając wykładu tego agronoma uczonego o najnowszym, lecz więcej zasadniczym sposobie Mościckiego dobywania kwasu saletrowego z wody za pomocą elektrodów (o sile 8000 volt.), doświadczenia widziałem na wystawie w Częstochowie, dostępne dla znających doskonale fizykę i chemję, ale nie dla słuchaczy włościan, którym p. Piątkowski jednocześnie na okazach buraków pastewnych wykazywał doniosłość tejże saletry z taką argumentacją dobitną, że słuchacze dowiedzieli się, że móg takich buraków daje 450 korcy.

Towarzyszyłem p. Totorajtisowi w dziale wirówek, przy odczycie o mleczarstwie, — głosy muzyki dochodziły tak dobrze przy odczytach p. Totorajtisa jak również pp. Piątkowskiego i Gabrysia (o mleczarstwie po polsku), żądała tej muzyki publiczność, (co kogo bawiło, jak zwykle na świecie...). Instruktor-pszczelarz p. Esz demonstrował ule w języku litewskim równoległe z pszczelarzem z Muzeum pszczelarskiego z Warszawy po polsku.

Szyldy były w języku litewskim i polskim; na kolekcjach zbóż, warzyw były kartki w 2-ch językach—polskim i litewskim, objaśniające, jak nazywa się gatunek zboża, warzywa i t. p., jakich i ile użyto nawozów,—mogę powołać się na bardzo dobrze znajomych kolegów ks. prefekta, władających pięknym językiem litewskim, którzy byli łaskawi trud ten podjąć.

Na każdym kroku starano się dać dowód grzeczności i uznania względem wszystkiego, co litewskie, stawiając pierwsze odczyty p. Totorajtisa, który w demonstracji mleczarstwie opóźnił się z powodu zbyt ciepłej śmietany i dopiero po nim to samo demonstrował po polsku p. Gabryś.

Co do listów pochwalnych, że nie były drukowane i w języku litewskim, to pozwoli ks. prefekt wyjaśnić, że były następujące kategorie dyplomów na medale i listy pochwalne:

a) Suwalskiego Tow. Rolniczego, przygotowane w r. 1902 na wystawę wileńską w języku rosyjskim i polskim; wówczas szryft łacińsko-litewski *był wzbroniony* (przypomnijmy sobie). Nakład tych listów dosyć drogi, artystyczny, bo wykonany przez Sistrzeńcewicza, niepraktyczny, bo nie można go zwinąć, zużywa się obecnie, i te same listy Tow. Roln. udziela komitetom wystaw, począwszy od Poniewieża, jako dowód solidaryzowania z braćmi po plugu u siebie i w innych dzielnicach kraju.

b) Centralnego Tow. Roln. są tylko w języku polskim (takie założenie z innych względów).

c) Ministerjum Rolnictwa (tych niby dla „starowierów“ według mniemania ks. prefekta).

i d) Głównego Zarządu Stad były tylko w języku rosyjskim—dlaczego te ministerja nie były tak uprzejme i nie przysłały z tekstem litewskim w państwie wielojęzycznym—dobrze wiadomo,

Lecz można również zapytać, dlaczego „Žagre“ nie przysłało od siebie litewskich dyplomów dla Litwinów, byłoby nam bardzo przyjemnie je widzieć.

A teraz kilka słów przypomnienia wstecz, ma to związek z uczynionym zarzutem.

Suwalskie Tow. Roln. pierwsze zaraz od swego założenia dopominało się u władz o szryft łacińsko-litewski dla Litwinów, proszę wziąć prace komitetów rolniczych z r. 1903, gdzie na każdym kroku Tow. Roln. kruszy kopje o ten szryft, zastrzegając, że bez tego kultura litewska nie może posuwać się. Tow. Roln. po prawie majowym zaczęło natychmiast zaproszenia na zebrania Tow. Roln. i porządek dzienny tych zebrań drukować po litewsku—i co z tego...? Poszłicie szlakami nie jedności i zgody, a manowcami egoizmu parafjalnego, takiego ciasnego, że idea narodowa nie może rozwijać się w sposób właściwy. Upadek „Švesy“ stworzył rozłam wśród Litwinów i coraz większą przepaść w pojęciach inteligencji i szarych mas, którym chcecie przodować; są one bierne po dawnemu, lecz co smutniejsze, że pozostając w pomroce, pełnej obłudy nawet dla tego, co było kiedyś ideałem, pochod kultury opóźniają...

Bezstronny pogląd na pokaz w Sejnach ze stanowiska narodowościowego, czy była to wystawa „polsko-litewska“, czy też litewsko-polska (nie o to chodzi), z przykremi zajściami dla Litwinów (o co?), które tłumaczą nieporozumieniem (jakim?),—w czym miała się zaostriżyć niechęć i wzajemna nieufność (o co?) Czy dlatego, że na wystawie z wyjątkiem kilku okazów koni włościan Litwinów ani jednej krowy nie było? Sędziami lub członkami komitetu mogli być Litwini—uciekali jednak od niego, jak od czegoś zapowietrzonego, tłumacząc się, że wystawa nie ma „zwierząt zamorskich“.



Czy ktokolwiek z inteligencji litewskiej, której podobno w Sejnach nie brak, skoro dopomina się za pośrednictwem „Żiburisa“ o prawa dla nich w kościele, objaśniał i oprowadzał po wystawie bracie siermiężną, bracie prawdziwą?.. Wszak w dzień targowy 21 września był otwarty popis pługów, bron, kartoflarek, siewników i t. p. i nie trzeba było za to płacić złotych za wejście i patrzeć na kasjerki Polki w kapeluszach (których fason tegoroczny może zasadnie każdego razić) na placu klasztornym, jednak niewielu było tych siermiężnych. Przejeżdżali mimo, nie interesując się tem, widać było, że ta zwykła obojętność mas na to, co nie ma związku z monopolówką, burdą i t. p. jest taką, jak podszeptana niechęcią do urządzających pokaz...

Najlepszym tego wyrazem jest sprawozdanie w № 38 Śaltinisa—tyle w niem żółci i złości, że oburzyło dobrze myślących Litwinów.

Prosimy urządzić wystawy w powiatach rdzenie litewskich; młodziutka „Socha“, współtowarzyszka Tow. Roln., może być pewną, że inicjatywę jej podejmiemy z radością i przyjedziemy wspólnie z nią cieszyć się rozwojem kulturalnym i ekonomicznym Litwy. Niepotrzebnie więc sprawozdawca nawołuje Litwinów, ażeby więcej na wystawy, urządzane przez Polaków, nie stawali... to jest właśnie dobrze zrozumiany rozwój kultury litewskiej...

Na zakończenie kilka słów o tem „smacznem zajadaniu i popijaniu winkiem i szumiącym piwkiem“: poza serdeczną gościnnością paru domów miejscowych patrycjuszów, nikt nie pomyślał dać chociażby drobną dowód uprzejmości ludzkiej! Gdzieś przez trzy dni trzeba było coś jeść...

Dawniej klasztory gościły sercem i prawdziwym winem, dzisiaj przy pogrzebie dostojnika kościoła zziębniętych nie poproszą na szklankę gorącej herbaty, pomimo że w refektarzu były stoły ze „smacznem jedzeniem, winkiem i szumiącym piwkiem“. Ks. Prefekcie, lepiej tego smacznego jedzenia na wystawie i „ziemniaków wieśniaczych“ nie wspominać — to moralizowanie ma wielką i głęboką odpowiedź w znanej zapewne cytacie: „Medice, cura Te ipsum“...

Dnia 7 listopada 1909 r.

A. Swida.

## Z ROŻNYCH STRON.

**Protest delegatów polskich.** Przedstawiciele ludności polskiej z Litwy i Rusi, biorąc udział w naradach nad kwestją organizacji ziemstw na Litwie i Rusi, złożyli po zamknięciu narad protest, w którym oświadczyli, że rozjeżdżają się z uczuciem goryczy z powodu zachowania się rady: nie było to wcale naradzeniem się nad kwestją organizacji ziemstw, lecz wylewem nienawiści, ubliżającą uczuciom narodowym i religij Polaków. Zastosowanie w życiu uchwalonego projektu organizacji ziemstw doprowadzi do głębokich moralnych wstrząśnień,

**Przeciw językowi polskiemu.** Wiadomość, że szkołom zboru ewangelickiego w Warszawie polecono urzędownie usunąć język polski jako obowiązkowy i wykładowy, odbiła się głośnie echem nawet w prasie zagranicznej, zwłaszcza słowiańskiej. Pobudzony tą zgrozą inspektor szkół m. Warszawy nadesłał do „Kurjera Porannego“ wyjaśnienie, w którym stwierdza, że 1) nie wprowadził żadnej zmiany, tylko zastosował przepisy z r. 1864 i 1905; 2) kolegium ewangelickie nie chce się zgodzić na podział szkół według narodowości i utworzenie czysto niemieckich; 3) „ogół Niemców warszawskich wystąpił do inspekcji z zażaleniem na polonizację ich dzieci w szkołach ewangelickich“; 4) chociaż znajomość języ-

ka polskiego dla Niemców, „w tej prowincji“ (t. j. w Królestwie Polskiem) zamieszkałych, jest potrzebna, „Inspekcja nie może pozostać głuchą na te słuszne żądania“. Krótko mówiąc p. inspektor sądzi, że dzieci powinny być kształcone w języku narodowym. Czy tylko brak sposobności nie pozwolił mu zastosować tej zasady do dzieci polskich i uwzględnić „słusznych żądań“ ich rodziców? Radzibyśmy poznać wyraźny pogląd p. inspektora na tę stronę „głuchoty“. Tymczasem kolegum ewangelickie ogłosiło ciekawą przyczynkę do jej rozpoznania, zaprzeczywszy w odpowiedzi publicznej wszystkim twierdzeniom protektora niemieczyny.

Warto przeczytać ten dokument historyczny, ażeby się przekonać, na jakie bezdroża wchodzi ślepa niechęć. Urzędnik państwa, podnoszącego w swej polityce sztandar słowiański, ujmuje chorągiewkę germańską i z nią idzie do walki za przywileje niemieczyny w kraju słowiańskim. Oryginalny widok. „Kult. Pol.“

**Żywicowanie sosny.** Tomasz hr. Potocki czyni starania o zwołanie w najbliższej przyszłości zebrania właścicieli lasów w sprawie żywicowania sosny. Inicjator stwierdza, że dwuletnie próby, przedsiębrane w kilku miejscowościach, wykazały dowodnie, iż nasza sosna w niczem nie ustępuje sosnie nadmorskiej (Pinus maritima) i że milionowe zyski żywicowego przedsiębiorstwa i u nas z czasem mogą być osiągnięte. Chodzi tylko o porozumienie się właścicieli większych obszarów leśnych, zdalnych do żywicowania. Dla jednej dystylarni, wyrabiającej terpentynę i kalafonję z przerobu około 100000 pudów żywicy, potrzeba co najmniej 4000 mórg lasu powyżej 60-letniego.

Na proponowanym zebraniu demonstrowane będą wyniki 2-letnich doświadczeń, robionych w kraju.

**Zjazd pedagogów.** W dniu 2 i 3 b. m. odbył się we Lwowie zjazd pedagogów, na którym uchwalono utworzyć instytucję, ogniskującą wszystkie instytucje szkolnictwa polskiego, związek wszystkich Towarzystw oświatowych polskich. Oznaczenie miejsca i terminu przyszłego zjazdu pozostawiono prezydium zjazdu.

**Represje prasowe.** Z rozporządzenia komitetu cenzury skonfiskowano № 56 - 57 „Wolnego Słowa“, wznowionego przez p. L. Belmonta. Zabrano 60 egzemplarzy.

## KRONIKA SĄDOWA.

Warszawska Izba Sądowa na kadencji w Suwałkach sądziła kilka spraw politycznych przy drzwiach zamkniętych, a mianowicie:

1) Władysława Jaszczolta, Karola Górnickiego, Bronisława i Józefa braci Tomaszewskich, Edwarda Jarmołowicza, Bronisława Olszewskiego, Adama Ruczyńskiego i Józefa Szpindra (pozbawionego już wszystkich praw stanu i skazanego na katorgę za rozbój). Podał zarzucano należenie w 1905 i w początku 1906 r. do suwałskiej organizacji P. P. S., t. j. do występnego stowarzyszenia, którego celem było drogą terroru obalić istniejący ustrój państwowy.

Wyrokiem Izby skazani: Jaszczolt, Jarmołowicz, Ruczyński i bracia Tomaszewscy na zesłanie na osiedlenie z pozbawieniem wszystkich praw stanu, Szpinder na 3 lata więzienia. Uniewinniono Górnickiego i Olszewskiego.

Obronę wnosili: za Jaszczoltem—adw. przys. Makowski z Warszawy, za Tomaszewskimi—adw. przys. Bułat, za Górnickim—adw. przys. Roman, za Jarmołowiczem i Olszewskim—adw. przys. Wisznicki, za Ruczyńskim i Szpinderem—adw. przys. Broms.

2) Jerzego i Macieja Bałtuszów, oskarżonych za należenie do litewskiej socjal-demokracji, t. j. z art. 102 kod. kar. Obronę wnosili adv. przys. Bułat. Podał skazani zostali na zesłanie na osiedlenie z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

3) Antoniego Izbickiego, oskarżonego z art. 132 kod.



karn. za przechowywanie literatury nielegalnej, jako to: „Narodowa Demokracja“, „Rosja i Polska“ „Polak“ i t. p. Wyrok — rok i dwa miesiące twierdzy z zaliczeniem półrocznego więzienia przewencyjnego.

4) Antoniego Przybyły, oskarżonego z art. 132 kod. karn. za przechowywanie pisma nielegalnego „Polska“ i odezw z powodu projektowanego odłączenia Chełmszczyzny, oraz o opór władzy. Skazano na 1 rok 4 miesiące twierdzy z zaliczeniem uwięzienia przewencyjnego; co do oskarżenia zaś o opór władzy — uniewinniono.

5) Andrzeja Rudajtisa, oskarżonego również z art. 132 kod. karn. za przechowywanie pism nielegalnych „Walka“ (wyd. litewskie socjal-demokratyczne) i innych. Wyrok — 1 rok i 2 miesiące twierdzy z zaliczeniem uwięzienia przewencyjnego.

Obronę w trzech ostatnich sprawach wnosił adw. przys. Zabłocki.

Oskarżał we wszystkich sprawach podprokurator Izby Żyżyn.

∞ Sąd Okręgowy w dniu 11 listopada sądził sprawę ks. Pardy, oskarżonego z 1 cz. art. 73 kod. karn. Podsądny za użycie podczas kazania wyrazów, uwłaczających powadze religii prawosławnej, skazany został na 1½ roku twierdzy.

## K R O N I K A.

**Odczyt.** Dziś w Czytelni Naukowej wygłosi odczyt p. L. Kuczewski p. t. „Psychologia Hiszpanów“.

**Zarząd T-wa Kursów dla dorosłych analfabetów** uprasza Członków oraz osoby, interesujące się losami T-wa, o przybycie we środę d. 17 b. m. o g. 9 wiecz. do lokalu Czytelni Naukowej w celu omówienia kwestji dalszego istnienia T-wa oraz wyboru nowego Zarządu.

**Wieczornica.** W ubiegłą niedzielę, d. 8 b. m., odbyła się pierwsza w bieżącym roku szkolnym wieczornica w Szkole Handlowej. Kierując się zasadą, wpojoną przez światłych kierowników, że teatr powinien być cennym dopełnieniem szkoły, młodzież i tym razem zaczerpnęła materiał z bogatej skarbnicy naszej literatury. Uczniowie przy współudziale pańienek z pensji p. Żulińskiej wystawili komedię Fredry p. t. „Ostatnia wola“, poprzedzoną odczytem ucznia VII L. Koca, w którym dał krótki zarys twórczości polskiego komedjopisarza. Gra młodych artystów była naogół poprawna i zdradzała staranne wyreżyserowanie, trudy którego podjął prof. Trzciniński. Zebrana publiczność wyraziła swe zadowolenie z gry młodych wykonawców oraz uznanie reżyserowi serdecznymi oklaskami.

### O F I A R Y:

#### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Na ręce p. St. Staniszewskiego: pp. Piotr Górski—1000 rb., E. Móraski—1000 rb. M. Kuczyński z Wyłkowyszek—12 rb. Edward Uszyński—30 r., Józef Bajkowski—10 r., adw. Sokołowski z Wilna—100 r., A. Fiałkowski—25 r.

Pp. ks. Fr. Staniewicz—1 r., Z. Szwarówna—50 k., Z. Niklewski—50 k., L. Kuczewski—75 k., W. Rutkowski—30 k., E. Wegner—50 k., St. Szarras—50 k., A. Sądag—1 r., F. Kwiczala—33 k., Z. Gąsiorowski—5 r., M. Górnicka—50 k., St. Trzciniński—50 k., W. Radomski—50 k.,

Pp. Bronisław Haurykiewicz z Izabelina—10 r., Jelonkowie—50 k., zebrane w sądzie—5 r. 10 k., Stanisława Zakrzewska—4 r.

Zebrane przez p. K. Bara w Wyłkowyszkach: na ręce p. Anny Staniszewskiej pp. Stanisław Lorman 50 k., Jan Kozaryn 3 r., Władysław Osiński—3 r., Bolesław Grabowski—5 r., Jan Kurmin—5 r., Ignacy Pawecki—3 r., Konstanty Wałęjko—5 r., Alojzy Krogulecki—3 r.; jednorazowo: p. Leonard Zdanowicz—1 r.

## Ogłoszenia.

### Breitkopf i Przanowski

(Dawniej Leon Jantzen)

### Biuro Techniczne i Skład Maszyn

egz. od 1866 r.

Warszawa, Miodowa № 15, adres telegr. „Stefjóz“

Telefon № 1—56.

**Dział Młynobudownictwa:** kompletne urządzenia młynów przy zastosowaniu maszyn i aparatów najnowszej, wielokrotnie z najlepszymi wynikami wypróbowanej konstrukcji. Wszelkie maszyny, aparaty i urządzenia młyńskie firmy B-cia Bühler w Zurychu (Szwajcaria). Maszyny parowe, lokomobile, motory na gaz ssany oraz turbiny wodne. **Jeneralna reprezentacja** Towarzystwa Budowy Młynów i Maszyn Młyńskich **A. Erlanger i S-ka w Moskwie.**

**DZIAŁ MASZYN ROLNICZYCH.** Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze Tow. „Feniks“ w Rydze: **plugi, brony, wialnie, żniwiarki, siewczarnie, maneże konne, toczaki i t. p.**

**Dział maszynowo-techniczny:** Wszelkie artykuły techniczne do użytku fabryk, dróg żelaznych oraz wszelkiego rodzaju warsztatów. Obrabiarki do metali i drzewa, pasy transmisyjne wszelkie, armatura do pary i wody, rury wszelkie, wentylatory, gwintownice amerykańskie, tygle grafitowe, pompy, sikawki, węże, tarcze szmerglowe.

Dla cukrowni: prasy do kostek, noże, przyrządy do ostrzenia tychże i t. p.

**Wszelkie wyroby gumowe** Tow. Rusko-Amerykańskiej Manufaktury Gumowej p. f. „Treugolnik“ w Petersburgu. 3—3

**K. ŁASKOWSKI (El).**

## „Wieś ilustrowana“

### Zaproszenie do przedpłaty.

Przystępując do wydania „Wsi ilustrowanej“ na wzór angielskiej „Country Life“, zwracam się do Szanownych Czytelników o poparcie.

W pracy tej pragnę dać odbicie wszystkich przejawów życia i rozwoju **kołyski naszej—wsi.** „Wieś ilustrowana“ wyjdzie w **12 zeszytach.** Każdy zeszyt zawierać będzie około **100 stron** dużego formatu opisowej treści i około **100 ilustracji.** Całość w **12 zeszytach** zgórą **1000 stron druku i 1000 ilustracji.** Pierwszy zeszyt ukaże się w połowie **Grudnia r. b.**

Cena w przedpłacie za całość **12 zeszytów rb. 9,** z przesyłką pocztową **10 rb.**

Pożądane są **wczesne zapisy,** w celu unormowania **kosztownego nakładu.**

„Wieś ilustrowana“ będzie w miarę możliwości nie tylko **historją życia wsi polskiej,** ale poniekąd i przewodnikiem **po gospodarstwach krajowych.**

Nakoniec prosba o nadsyłanie **materiału ilustracyjnego.** Pożądane są **fotograficzne zdjęcia** krajobrazów, rezydencji wiejskich, chat i zagród włościańskich, charakterystycznych budowli, kościołów, typów i obrzędów ludowych, zabaw, robót polnych, żywego inwentarza, pasiek, lasów, scen myśliwskich i t. p. wraz z krótkim objaśnieniem.

**Kazimierz Łaskowski.**

Przesyłki i przekazy należy adresować: **W-ny Bolesław Schoen, Administracja „Wsi Ilustrowanej“, ul. Nowowiejska № 3 w Warszawie.**



Perfumeryjna fabryka S. I. Czepelewieckiego i Synów, egzystująca od 30 lat w Moskwie i mająca oddział swój w Warszawie, przekształconą została na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym rb. 800000.



**METEOR**  
Fabryka pierników i marcepanów  
**Jadwigi Witkowskiej**  
W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona złotym medalem na wystawie Częstochowskiej i srebrnymi — w Ciechocinku i Lublinie.

**POTRZEBNY**

JEST OD 15 LISTOPADA

**pokój umeblowany, duży, jasny.**

Oferty w Redakcji „Tygodnika“ dla W. B.

Jedyny  
dostawca  
w Suwałkach

**Buran**

Główna № 44.



Fabryka szczotek i pedzli  
**JANA ERCHARDA**

w Łomży.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres szczotkarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

4

**KTO JEDZIE DO WARSZAWY**

powinien zwiedzić otwartą w dniu 24 października przez Związek Rzem. Chrześ. w Kr. Pol.

**STAŁA WYSTAWA  
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ**

prób i wzorów wytwórczości krajowej, w Warszawie przy ul. Karowej № 18.

Najlepsze źródło obstalunków i zakupów z pierwszej ręki.